Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.
Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 37 **Kraków, Sobota dnia 7 Lutego 1903** **Rok XI.**

Od Wydawnictwa.

Dla nowo przystępujących prenumeratorów dołączamy

bezpłatnie

początki powieści wychodzących w „Głosie Narodu:

1) Jana Mieroszewicza „Zięć firmy L. Feinband“.

2) Grand Allen „Miljoner w opałach“.

3) 4 numera tygodnika „Ilustrowany Głos Narodu“ z rozpoczętą nadzwyczaj interesującą powieścią **„Tajemnica Baskerville'ów“**, znanego autora angielskiego Conon Doyle.

4) **Za dopłatą 50 h.** Józefa Rogosza „W obronie Prawdy“.

Oprócz tego mogą być zamawiane przez naszą administrację **po zniżonej cenie** następujące powieści:

Józefa Rogosza **„Marzyciele“**, II tomy 1 kor. 40 hal.

Hektora Malot **„Spółwinni“**, I tom 80 h.

Cauvain **„Zbrodnia w Kerguen“**, I t. 60 h.

Na porta każdej powieści prosimy dołączyć 40 h.

OD ADMINISTRACJI.

Uprzejmie upraszamy szan. Prenumeratorów o rychłe nadsyłanie prenumeraty celem uniknięcia przerwy dziennika

Prenumerata zamiejscowa za miesiąc Luty **2 kor. 70 h.**, do końca kwartału **5 kor. 40 h.**, w miejscu **2 kor.** — za odnoszenie dopłaca się **40 h.**

Znowu Dreyfus.

Cała żydowska Francja a z nią żydowska prasa całej Europy jest znowu poruszona. Chodzi o wznowienie sprawy Dreyfussa, którego inicjatywę daje socjalistyczna grupa francuskiej Izby poselskiej. Odkryto jakoby nowe dokumenty, które „kompromitują ostatecznie“ sztab jeneralny i naturalnie odsłaniają „klerykalną intrygę“. Bardzo znamiennym jest ten hałas w obecnej chwili. U steru władzy stoi we Francji rząd złożony z humorystycznych polityków, z człowiekiem na czele, który zrzuciwszy suknię kapłańską, stał się najgorszym wrogiem kościoła i wolności sumienia. Zarówno prezydent gabinetu Combes jak i jego koledzy pozostają w ścisłej zawisłości z jednej strony od kapitalizmu żydowskiego, z drugiej od partji przewrotu. Te dwie ostateczności stykają się jak wiadomo bardzo często w polityce. Zresztą socjaliści francuscy dzielą się na dwa wybitnie odmienne odłamy. Doktrynerów kollektywizmu i rewolucji, — ludzi zaślepionych i gorączkowych, — ale uczciwych i wierzących w swoje utopje, usunęła na drugi plan burżuazja socjalistyczna, spragniona i szukająca władzy, gotowa do wszelkich kompromisów i przejęta tylko jedną nienawiścią: do katolicyzmu i duchowieństwa. Ta grupa prowadzona przez Milleranda i Jauresa, pierwszy był ministrem, drugi jest wiceprezydentem Izby, popiera gabinet Combesa z całą energją a często z zaparciem się własnych zasad. Wszakże niedawno wymknęło się Combesowi zdanie, że teorje moralne nie potrafią zastąpić religji.

Socjaliści rządowi połknęli i tę pigułkę, byle tylko nie wywoływać przesilenia gabinetowego, któreby ich łatwo mogło pozbawić wpływów na rząd i poparcia rządu. Teraz znowu chcą odświeżyć dreyfusowski skandal, na żydowską komendę. Osoba Dreyfusa nie gra już żadnej roli; — ekskapitan sam zadowolnił się ułaskawieniem i chciałby zapewne żyć w ciszy i zapomnieniu; prócz tego nie ulega wątpliwości, że wznowienie tego skandalu, wywołałoby znowu we Francji prawie wojnę domową, osłabiłoby jej przewagę, jej siłę, jej odporność, rozbroiłoby armję, zdezorganizowałoby do reszty administrację. Ale te wszystkie względy nie mają żadnego znaczenia dla ludzi, którym poczucie patrjotyzmu jest zupełnie obce. Im chodzi o tryumf żydowstwa, i zgnębienie kościoła. Więc dla dogodzenia żydowskim zachciankom, znów będziemy mieli bolesne widowisko Francji rozbitej, znękanej wewnętrznemi niesnaskami, i niezdolnej do żadnej akcji politycznej w koncercie mocarstw europejskich.

Wszystko to „ad majorem gloriam“ międzynarodowego żydowstwa.

Niebezpieczeństwo i konieczność ratunku.

I. W naszym kraju mamy jak do teraz trzy kategorje właścicieli ziemskich. Do pierwszej należą posiadacze wielkich fortun magnackich, których całości strzegą urządzenia fideikomisowe, do drugiej należą posiadacze obszarów dworskich, owi właściciele jedno lub dwuwioskowi i wreszcie do trzeciej posiadacze mniejszej własności.

Właściciele fideikomisów i posiadacze fortun magnackich, mają oparcie w znacznych zasobach gotowizny, w postępowo urządzonych gospodarstwach rolnych i racjonalnie prowadzonych zakładach przemysłowych z rolnictwem ściśle związanych — mają tem samem siłę do utrzymania się przy ziemi nawet w najcięższych czasach przesileń ekonomicznych.

Inaczej rzecz się ma z posiadaczami obszarów dworskich, czyli tak zwanej, większej własności tabularnej i z posiadaczami gruntów rustykalnych.

Właściciele obszarów dworskich — bo nad ich sprawami zastanowimy się w pierwszym rzędzie — skazani są, jak obecnie, na wymarcie!

Rzecz jasna, że nowożytne gospodarstwo musi się opierać na wielkim przemyśle; skoro zaś tego przemysłu nie ma, gospodarstwo rolne, prowadzone w ciasnych ramach dawnego szablonu, musi się chylić ku upadkowi.

Znamiennym jest tylko objaw, że to chylenie się do upadku odbywa się w tempie niesłychanie szybkiem. Zdaje mi się, że w tej mierze, oprócz ogólnych naszych wad i niedostatków, działa także brak należytego zrozumienia obowiązków względem ziemi rodzinnej.

Nietrudno rozejrzeć się po kraju i sprawdzić ile majątków, ile tysięcy morgów ziemi, stanowiącej większą własność, przeszło już w obce, bo żydowskie ręce. Zastanówmy się nad przyczynami i skutkami tego strasznego dla nas stanu, który muszę uważać za najdotkliwszą naszą klęskę narodową.

Jedną z najważniejszych przyczyn pozbywania majątków ziemskich, jest zupełne zapoznanie tego znaczenia, jakie ma dla nas ziemia.

Zasłyszeliśmy gdzieś, kiedyś, przed laty frazes bezmyślnie rzucony, że ziemia jest warsztatem i frazes ten przyjęliśmy za naszą zasadę, traktując odtąd ziemię, jako warsztat naszej pracy rolniczej.

Tymczasem dla nas Polaków ziemia jest i będzie zawsze podstawą naszego bytu narodowego, bo ziemia — to część naszej ojczyzny, na której całość składa się już tylko niebo i naród bolem nękany i nadzieją zbawienia, mający jasną za sobą przeszłość i jasną przyszłość przed sobą o tyle, o ile my zdolni będziemy do jej zbudowania.

Ziemia, to nie warsztat, to umiłowanie nasze, nasiąkłe krwią, łzami i znojem naszych ojców i praojców — a jeśli warsztat, — to chyba taki, na którym mamy wyrzeźbić przyszłość naszej ojczyzny!

My jednak o tem wszystkiem zupełnie zapominamy. Żyjąc nad stan, z dnia na dzień i całkowicie nieekonomicznie, wyzbywamy się z lekkiem sercem ziemi rodzinnej wówczas, gdy nasze, wedle odwiecznego i zakostniałego szablonu, prowadzone gospodarstwo rolne, nie dostarcza nam takiego dochodu, jakiego potrzebujemy, nie krępując się żadną zgoła oszczędnością.

Gdy chodzi o postanowioną już sprzedaż ziemi, wówczas z kredką w ręce, zestawiamy porównawczy rachunek fruktyfikacji kapitału zakładowego — i zawsze w takich razach ów rachunek przekonuje nas i sąsiadów, iż pieniądz lepiej się rentuje, aniżeli ziemia. Poszukujemy zatem kupca na nią, podpisujemy kontrakt, bez żalu żegnamy kąty starego dworu i ruszamy w świat szukać karjery urzędniczej, czyli inaczej mówiąc, idziemy na służbę.

A tam na tym kawałku naszej roli, powstaje przecie luka niczem nin zapełniona, a tam w tym dawnym naszym dworze, gdzie nam lata minęły dziecięce, gdzie się nasze rodowe i narodowe przechowywały tradycje — osiadł właściciel, który wszystko wziął po nas, tylko nie wziął wraz z ziemią naszych narodowych obowiązków. Wziął ziemię, mając wszelkie prawo po temu, aby ją uważać za warsztat; jego nie łączą z nią żadne węzły narodowe, on tak samo jest dla niej obcym, jak ona dla niego, bo ten nowy posiadacz nic w nią z przeszłości swojej nie złożył i niczego od niej na przyszłość nie wymaga, prócz należytej fruktyfikacji pieniężnego kapitału.

A tam u tego dawnego naszego dworu, najbliższe nasze sąsiedztwo — lud nasz rolny, który mieliśmy obowiązek serdeczną ogarniać miłością, oświecać, uświadamiać pod względem narodowym i do lepszej prowadzić przyszłości — pozostawiony samemu sobie,—bo czyż to zadanie wypełni nasz właściciel następca!?

I my sami poszliśmy na służbę! Mój Boże— czyliż ten zawód urzędniczy, wtłoczony w ciasne ramy biurokratyzmu i zamykający wszelkie horyzonty własnej myśli i przekonań — przedstawia odpowiednie pole do działalności pod względem narodowym, społecznym i ekonomicznym!? Wszakże tam wśród tych szeroko rozpostartych pól i łanów, mając nieograniczoną swobodę, nie skrępowaną przepisami obowiązków służbowych, mogliśmy nierównie lepiej, nierównie pożyteczniej pracować, aniżeli w izbie biurowej, załatwiając „kawałki“ i pisząc cudacznym stylem „referaty“.

Pozbawiając się ziemi z nadzwyczajną łatwością i oddając ją żydom, stwierdzamy dowodnie, że tkwi w nas brak zrozumienia tych obowiązków, jakie wkłada na nas jej posiadanie. Prócz tego stwierdzamy, że nie ma w nas zamiłowania do ziemi i gospodarstwa rolnego.

Wszechniemiectwo i Wawel.

Dlaczego Wiedeń twierdzi, że sprawa Wawelu załatwiona? — Niechęć biurokracji wiedeńskiej do zamku królów polskich. — Powodzenie pamfletów antypolskich wśród biurokracji i armji.

Nasz korespondent wiedeński (*Mn.*) pisze:

Że sprawa Wawelu mimo przyrzeczeń i rozporządzeń nowego ministra wojny nie jest jasną, już zauważył “Głos Narodu“, i zauważył nadzwyczajnie słusznie.

Bądźmy otwarci! Koła wiedeńskie przedstawiają teraz ową sprawę za zupełnie załatwioną zgodnie z życzeniami polskiemi dlatego, że im zależy na skaptowaniu taniem, a niezawodnem, sześćdziesięciu paru głosów polskich dla przedłożenia wojskowego. Gdy to przedłożenie przepłynie przez rafy i skały Izby poselskiej, wtedy znajdzie się dostateczna ilość powodów by oddanie zamku w ręce Wydziału krajowego, przewlekać z roku na rok.

Nasze społeczeństwo mimo ciężkich przejść dziejowych nie wyleczyło się z głównej wady

polskiej, z dobrodusznośći. Dobrem słowem kupić nas łatwo; obietnicom wierzymy bezkrytycznie. I dlatego w sprawie Wawelu nie dopatrzyliśmy się główniej przyczyny zwłoki: niechęci Kół wiedeńskich, cywilnych i wojskowych, do oddania Polakom widomego znaku dawnej ich potęgi, zamku ich królów z najsłynniejszej doby Polski.

Te Koła wiedeńskie, cywilne i wojskowe, niemczyły nas, póki mogły i jak mogły. Dzisiaj nie wolno im bawić się jawnie w germanizatorstwo, mimo to nie przestały snuć takich planów i urzeczywistniać choćby cząstki tych ostatnich.

Różnica między wczoraj i dzisiaj u owych germanizatorów jest ta, że dawniej niemczyli nas w imię idei państwowej austrjackiej, dzisiaj pragnęliby czynić to samo, lecz już pod wpływem prądów wszechniemieckich. Nie łudzimy się bowiem! Między biurokracją centralistyczną i wszechniemcami panuje szczera, niemal jawna sympatja. Różnią ich tylko drobnostki, łączy nienawiść wspólna do Polaków, których uważają za niebezpieczniejszych dla niemczyzny, niż Czechów.

Jako fakt znamienny opowiadano mi, że pamflety antypolskie rozmaitych Rusinów a la Sembratowicz cieszą się największym pokupem wśród urzędników austro-niemieckich i oficerów. I pierwsi i drudzy po prostu wchłaniają w siebie te oszczerstwa, gdyż odpowiadają one ich antypatjom polskim. Byłoby to więc złudzeniem sądzić, iż te koła oddadzą nam tak łatwo Wawel, którego niszczenie jest dla nich symbolicznem deptaniem przez zwycięzcę karku zwyciężonych. Przeciwnie! Im dłużej będą mogli cieszyć się naszą boleścią, poić naszem rozczarowaniem, oglądać nasze wysiłki o odebranie świętości narodowej, tem chętniej będą pozwalali sobie na taką rozrywkę.

Nie spuszczajmy zatem sprawy z oczu, gdyż wszechniemiectwo czy też wszechprusactwo skorzysta z każdego naszego niedopatrzenia.

Nowy sprzymierzeniec dra Koerbera.

Powrót dra Ebenhocha do Izby poselskiej. — Jego wycieczki górskie z drem Koerberem. — Wynurzenia polityczne dra Ebenhocha. — Troska o gabinet dra Koerbera. — Co Koło polskie musi sobie zapamiętać

Nasz korespondent wiedeński (*Mm*) pisze:

W chwili, gdy na porządek dzienny wysunięto zmianę regulaminu; gdy z wielu stron rozlegają się nawoływania, by utworzyć w parlamencie większość, — w tej chwili powróci do Izby wybitny katolik niemiecko-katolicki, dr Ebenhoch, obecnie starosta krajowy Austrji Wyższej. Należał on do Izby po 1900 r. W czasie walki wyborczej w początkach 1901 r. nie nzyskał mandatu. Siedział zatem w Linzu. Lecz czasu nie tracił. Nawiązywał nici polityczne i osobiste z drem Koerberem. Latem 1901 r. i latem 1902 r. dr Koerber odwiedzał go w Linzu. Obydwaj urządzali wycieczki górskie, których opisy ukazały się w prasie, inspirowanej przez dra Ebenhocha, opisy, pełne zachwytów nad elastycznością i wytrwałością turystyczną prezesa ministrów.

Nie był to przecież jedyny wynik owych wycieczek. Między obu polityk‹ami wywiązał się sojusz. Dr Koerber dąży od samego początku, by Niemców katolickich przesunąć na stałe ku lewicy. Dr Kathrein — mimo korony żelaznej I klasy — okazał się niepodatnem ku temu narzędziem. Dr Ebenhoch potrafi to zrobić i zrobi chętniej. A w zamian dr Koerber ukazuje mu na horyzoncie nagrodę w postaci teki ministerjalnej.

W prasie wiedeńskiej („Zeit") ukazały się obecnie interviewy z drem Ebenhochem.

W tych rozmowach oświadczył się przeciwko utworzeniu w danej chwili większości. A dlaczego? Oto dlatego, że istnienie większości wobec istnienia gabinetu nieparlamentarnego doprowadziłoby bardzo prędko do starcia między rządem i większością.

Dopiero z biegiem czasu może — zdaniem dra Ebenhocha — powstać w Izbie większość, złożona z Niemców i Czechów. Inna większość, czy to będzie dawna prawica, czy prawica w połączeniu ze stronnictwem chrześcijańsko-społecznem, jest — według dra Ebenhocha — wręcz niemożliwą, a to dlatego, że lewica niemiecka uważałaby to za wyzwanie i odpowiedziałaby obstrukcją. I zmiana regulaminu — zdaniem pana starosty krajowego — jest obecnie nie na czasie. Roznieci bowiem namiętności. A że trzeba Izbę uspakajać, zamiast jątrzyć, więc byłoby lepiej zaniechać zmiany regulaminu.

Słowem, dr Ebenhoch mówi tak, jak gdyby cytował artykuły „Montags-Revue", artykuły, o których mówią, że są pisane pod dyktandem dra Koerbera. Wszystko bowiem znajdujemy w wywodach dra Ebenhocha, co czytujemy stale w dowodzeniach prasy inspirowanej: zachwalanie sojuszu czesko-niemieckiego z myślą wyrzucenia poza nawias Koła polskiego: zwalczanie idei większości w chwili obecnej, gdyż taka większość zmusiłaby dra Koerbera do ustąpienia przedwczesnego; zwalczanie lekarstwa na zamęt parlamentarny, jakiem jest zmiana regulaminu, gdyż silna Izba poselska byłaby wielce niewygodną dla biurokracji wiedeńskiej.

Politykom polskim polecam wynurzenia dra Ebenhocha ku bliższej rozwadze i zapamiętaniu. Zwłaszcza o sympatjach dra Ebenhocha dla sojuszu czesko-niemieckiego, niech Koło polskie nie zapomina i pilnie śledzi myszkowania parlamentarne tego towarzysza wycieczek górskich dra Koerbera!

Wyodrębnienie czy reforma administracyjna.

II.

Prof. Górski zakończył swoje przemówienie uwagą, że dbać powinniśmy przedewszystkiem o rozwój i potęgę Austrji, a w wewnętrznej polityce państwowej szukać porozumienia ze Słowianami.

P. Wł. Studnicki, znany lwowski publicysta, zaznaczył na wstępie, że reforma administracyjna jest niezmiernie pożądana — nie można jednak twierdzić, aby wzmocnienie władzy administracyjnej leżało w naszym interesie — bo gdy rząd centralny jest wrogo dla nas usposobiony, wówczas my pierwsi odczulibyśmy tę sprężystość. Rządy Koerbera dowodzą, że w Austrji można bardzo dobrze rządzić bez Polaków, a mogą przecież przyjść gorsze rządy. Było to wielkiem szczęściem, że ani austrjacka biurokracja przed 1866 r., ani rosyjska nie zdołały spełnić zamysłów swoich rządów.

Mowca wystąpił dalej w obronie pokolenia 1863 r., które kierowało pierwszemi krokami naszego samorządu. Zarzuty podnoszone przeciwko tym ludziom są zupełnie niesłuszne. Kierowali się oni w polityce zdrowym egoizmem. Dość przejrzeć sprawozdania posiedzeń pierwszego sejmu w latach 67 i 68. Wszakże to hr. Stanisław Tarnowski powiedział, że powinniśmy popierać żądania prawno państwowe Czechów i Węgrów, które są zadatkiem naszego państwowego prawa, szkoda tylko — dodał, że oni będą mieli prawo, a my, zawsze tylko zadatek. Szujski mówił w r. 1868, że nie powinniśmy rozbijać głowy dla Austrji, bo interesy nasze są „styczne nie identyczne".

Referent podniósł, że przeszkodą dla wyodrębnienia Galicji są Węgry; a przecież nie należy zapominać, że gdy w swoim czasie Rosja protestowała przeciwko galicyjskiej autonomji, Węgry stanęły po stronie Galicji, która jest dla nich niejako wałem ochronnym. Tak samo nie mogą być przeszkodą Rusini i socjaliści, którzy są za słabi, aby rozstrzygali w podobnych sprawach. Mając siłę, przeprowadzimy wszystko, czego pragniemy.

W Galicji zapanował od pewnego czasu zwyczaj składania winy za wszystko na Koło polskie. Jest to szkodliwe i niedorzeczne, a pochodzi głównie z nieustannego oglądania się na Wiedeń. Wielkie hasło wyodrębnienia zwróci

---

JAN MIEROSZEWICZ

ZIĘĆ FIRMY L. FEINBAND & COMP.

POWIEŚĆ.

32 (Ciąg dalszy).

— Hm, tak. Być może, lecz chyba rola, jaką ja tu odegrałem, nie jest ciekawą. Poprostu jest wstrętną! Wyszło na to, że człowieka, który z całem zaufaniem zwrócił się do mnie o pomoc, wyprowadziłem w pole, bo zrobiłem mu nadzieję...

— Mieciu, lecz cóż to szkodzi? W handlu nie ma przyjaciół... Czego tak się przejmujesz, kiedy niema czem?!

— A imię dobre nic u ciebie nie znaczy?

— Imię? Naturalnie znaczy bardzo wiele. Ono się trochę tobie zepsuło, ja rozumiem, mam pojęcie o interesach, ale powoli, za parę lat, poprawi się wszystko i twój podpis będzie starczył za setki, tysiące, może miljon. Dlaczego tak się marszczysz? Po co taka irytacja. Mój Mieciu, jabym chyba chciała co najlepsze i dla siebie i dla ciebie, trzeba tylko cierpliwości. Taki tam warjat wymyśla, co ciebie może on obchodzić? Co on ma? Wyrzucili go, czy będą go licytowali i koniec... To on ciebie dużo obchodzi? Niech gada, niech pisze, możesz go nawet oddać do sądu za obrazę...

Mieczysław obrzucił zimnem wejrzeniem panią Emm‹.

— Zdaje się, że nam trudno będzie dojść do porozumienia. Atoli sprawa musi się wyjaśnić, tak być nie może. Bębnowski ma do mnie słuszny żal poniekąd i pretensję.

— Mój Mieciu, czekaj, ja...

— Przepraszam, lecz mam pilną korespondencję do załatwienia....

Półkozic znów uciekł do swego biurka i swoich myśli, pani Emma zaś zasiadła z powrotem do romansu Zoli i pestek dyni.

Mieczysław po krótkim namyśle postanowił działać; więc przedewszystkiem wystosował długi list do teścia, przedstawiając mu sprawę Bębnowskiego „ab ovo" i potrzebę natychmiastowego podania ręki zrujnowanemu szlachcicowi. Równocześnie zaś w ostrej odezwie potępił postępowanie Filutera, zarzucając mu niezachowanie otrzymanego odeń polecenia, aby żadnych kroków do czasu decyzji Feinbanda nie przedsiębrał.

Znów upłynęło kilka dni śród jednostajnej ciszy i jesiennej słoty. Półkozic spędzał dnie całe i godziny w swoim fotelu, przerzucając niedbale pierwszą z brzegu gazetę i ożywiając się zaledwie w czasie, gdy nadchodziła godzina zjawienia się poczwarka.

Pewnego wieczora z hałasem i chrzęstem zajechał przed ganek współdrzemiącego Jaworowa powóz pocztowy.

Półkozic ociężale wyszedł na powitanie zgoła nieoczekiwanego gościa i... ku wielkiemu swemu zdziwieniu, a nawet radości, Feinband stanął przed nim we własnej osobie.

Mieczysław odetchnął głęboko z widoczną ulgą. Przecież będzie mógł się nareszcie porozumieć...

Bankier przywitał zięcia i córkę bardzo serdecznie i z właściwą sobie fantazją.

— Jak się macie? Och! Zmordowany jestem. Cóż Mieciu? A ty kochana Emmcin? Siedzicie sobie, jak dwa małe ptaszki, które ciągle gruchają. Paskudne powietrze. Jedzie się przytem i jedzie, że niema końca! Matka przysyła ci ukłon i trochę drobiazgów w tym koszu, dwa torty za dziesięć rubli, cukierków za cztery i jeszcze rozmaitości, takie warszawskie. Bardzo jestem kontent, że już u was jestem, bardzo.

— Z Berlina? — zagadnął Feinbanda Półkozic, uciekając się bezwiednie do zwrotu nieosobowego.

— Z Berlina?! Trudno powiedzieć, jeździłem, dużo jeździłem.

— W Petersburgu długo?

— Co to długo? Długo może być i krótko. Zresztą zapytajcie się gdzie ja nie byłem? Latałem jak fryga na pociągach. Trzeba czasem, dla interesu...

— Co mi tato przywiózł? — wtrąciła pani Emma.

— Zaraz co przywiózł! Co przywiózł? Emmcia, nie bądź taka ciekawa. Poczekaj, niech odpocznę. Masz w tem pudełku bagatelki, drogie bagatelki, obejrz, zobacz tylko.

Pani Emma jęła wyciągać z pudełka neseser z przyborami toaletowemi.

— Prawda co? — ciągnął bankier. — Same cło wynosi dwadzieścia pięć rubli.

— Czy to złote? Bo niema próby.

— Próby! Zagraniczne złoto zawsze niema próby. Emmciu, nie bądź taka ciekawa! He, he! Jej zaraz potrzebna jest próba. Co? Prawda?!

Półkozic uśmiechnął się ironicznie.

— Istotnie!

— Cha, cha! Prawdziwa córka od matki! Cha, cha!

Po spożyciu kolacji Półkozic zaprosił Feinbanda na konferencję. Feinband przystał z ochotą. Pani Emma pospieszyła za nimi także. Mieczysław zwrócił uwagę Feinbanda, czyby nie lepiej było, aby porozumieli się sami, bankier atoli prostodusznie zaoponował.

— Na co sekrety, po co? Niech i ona się czegoś dowie, niech ona także troszkę myśli.

— Jak pan uważa — odrzekł sucho Półkozic.

Feinband ulokował się w wygodnym szezlongu obok córki, Mieczysław zasiadł w swoim fotelu. Po chwili milczenia dziedzic Jaworowa jął przedewszystkiem omawiać sprawę Bębnowskiego.

Feinband kurczył się, cmokał przeciągle z niechęcią, usiłował przerwać zięciowi, w końcu, gdy ten umilkł, rzekł tonem pojednawczym:

— No i co jest? Co się takiego stało? Co zrobiło?

(Ciąg dalszy nastąpi).

uwagę ogółu na inne tory i może właśnie społeczeństwo zharmonizować.

Po p. Studnickim zabrał głos dr Leopold Caro i zaznaczył, że jakkolwiek jest członkiem wydziału klubu konserwatystów w odróżnieniu do pp. Jaworskiego i Górskiego, odnosi się z największą sympatją do sprawy wyodrębnienia Galicji, czy też jej samodzielności.

Obie strony zgadzają się w djagnozie opłakanego położenia ekonomicznego i kulturnego Galicji — a może rozchodzić się tylko o to, czy program w pracach pp. Studnickiego i Głąbińskiego wznowiony, jest we wszystkich swych szczegółach wykończony — tudzież, czy w razie jeśli ten program jeszcze wykończonym nie jest, wywieszenie tego sztandaru jest dla kraju korzystnem. Mowca jest zdania, że nierozstrzygnięcie wszystkich szczegółów urzeczywistnienia myśli samodzielności Galicji — błędności samej myśli nie wykazuje. Krytyka może być pożądaną co do ustalenia taktyki działania i wyboru najwłaściwszych dróg do osiągniętego celu — ale nie może osłabić samego hasła, jeśli ono tylko uznanem będzie skądinąd za pożądane.

Warunki uzyskania wyodrębnienia, to rzecz targu z rządem i innymi stronnictwami w Izbie, wobec tego naprzód rozgłaszać wszystko, byłoby nawet niepolitycznie, bo utrudniłoby uzyskanie lepszych warunków na rzecz kraju. Naturalnie jednak, że trzeba taki wypracowany we wszystkich szczegółach program, poufnie ustalony mieć, przed wystąpieniem do akcji politycznej w Wiedniu.

Że ze stanowiska narodowego urzeczywistnienia hasła tego chyba najgoręcej pragnąć należy, tego dowodzić nie potrzeba, ale także i ze stanowiska realnej polityki dnia dzisiejszego wniknięcie tego hasła w najszersze warstwy i włączenie go w program stronnictw, mających szeroki punkt oparcia w kraju, uważa mowca za potrzebne, tworzy ono bowiem dla obozu konserwatywnego, żądającego jedynie rozszerzenia autonomji, pożądany resonans i powiększa szanse uzyskania bodaj tych jego skromniejszych żądań i postulatów. Dusza ludu polskiego, karmionego dotąd nienawiścią i nieufnością do innych warstw narodu, a budzącego się do świadomości narodowej, pragnie przytem hasła, do któregoby mogła się przywiązać, sztandaru, który mogłaby pokochać i instynktownie od wszelkiego radykalizmu się odwraca. Jest więc w tem haśle i etyczny pierwiastek, wydobywający opinję publiczną z marazmu zobojętnienia dla spraw narodowych i nieufności do sił własnych i uszlachetniający przytem ogół przez zbliżenie różnych warstw na terenie wspólnej pracy narodowej, kulturnej i ekonomicznej.

P. Tadeusz Smarzewski jest natomiast przeciwnikiem wyodrębnienia. Podniósł jednak, że hasło to jest aktualne i pociągające; jesteśmy jednak za słabi do zrealizowania tego programu. Zresztą jak w każdym kraju tak i u nas są mniejszości narodowe, które będą przeciwne wyodrębnieniu. Powinniśmy przedewszystkiem poprawić się z naszych dawnych wad i błędów i podnieść naszą moralną i ekonomiczną wartość.

Hr. Jerzy Moszyński rozwijał swoje polityczne credo, co wywołało pewien konflikt z przewodniczącym, który chciał go zwrócić do przedmiotu dyskusji.

Hr. Ludwik Dębicki zauważył, że gdy usłyszał mowę prof. Głąbińskiego, przypomniały mu się młode lata. Wtedy może było na czasie żądać odrębnego stanowiska dla Galicji, dziś zapóźno już wracać na tę drogę. Zresztą Wiedeń jest dla nas trybuną europejską, której nie możemy opuszczać. Dziś jest to dla mowcy „odgrzewana potrawa", zapewne dlatego, że jej „Czas" gotować niechce.

Dr Grabski złośliwie zaznaczył, że Wiedeń jest dla nas polem blamażu nie europejską trybuną. Zresztą nie należy się zbytnio oglądać na centrum owładnięte przez Niemców. Niemcy są tak wrogo usposobieni dla Polaków, że każde nasze żądanie znajdzie w nich stanowczych przeciwników.

Nie należy zbytnio się obawiać ekonomicznych ciężarów. Wszakże księstwo warszawskie było w gorszym upadku gdy zostało utworzone, a jednak właśnie wskutek samorządu podniosło się tak szybko i tak świetnie pod względem ekonomicznym, zwiększyło niesłychanie swoje siły podatkowe i podołało wszystkim ciężarom, jakie państwo ponosić musi.

Co do Galicji to program wyodrębnienia powinien być przedewszystkiem ściśle sprecyzowany.

Na zamknięcie dyskusji podniósł p. Jaworski dość niespodziewanie, że zebranie wykazało, iż możliwe jest współdziałanie wszystkich stronnictw na gruncie reformy administracyjnej.

* * *

O tej dyskusji i o samej sprawie napiszemy wkrótce obszerniej.

Znowu szpiegostwo przed sądem.

We Lwowie toczyła się znowu rozprawa karna o szpiegostwo na rzecz Rosji. Na ławie oskarżonych zasiadają: Jan Fedyk, ekonom z Dalejowa, Mikołaj Janowicz, gospodarz z Halicza, Teofil Janowicz, syn poprzedniego, subjekt handlowy z Tarnopola, i Witołd Paulin Bobrowski, strażnik skarbowy z Załucza. Dwaj pierwsi stają przed sądem oskarżeni o współwinę w zbrodni szpiegostwa i zbrodnię ukrywania szpiega i zbiega wojskowego, Teofila Fedyka, przed poszukiwaniami władz, Teofil Janowicz oskarżony jest o zbrodnię szpiegostwa, ostatniemu zaś, Bobrowskiemu, zarzuca akt oskarżenia, że poszukiwanego listem gończym Teofila Fedyka w lipcu r. z. ukrywał.

Dzieje Teofila Fedyka.

Bohater obecnego procesu Teofil Fedyk jest eks-wojskowym, kapralem 58 p. p., stacjonowanego w Stanisławowie. Jest on w jednej osobie szpiegiem i zbiegiem z szeregów wojskowych. Zbiegł z pułku swego, w lutym 1901 r., i choć go na granicy rosyjskiej przytrzymano i osadzono w areszcie wojskowym w Tarnopolu, zdołał on i stamtąd uciec i przebywa obecnie w Rosji.

Mistrz Then.

Fedyk poznał się w Kijowie w więzieniu z Józefem Thenem, b. wachmistrzem żandarmerji w Galicji, także zbiegiem, któremu się zwierzył, że pełni służbę szpiegowską na rzecz Rosji i właśnie jedzie w tym celu do Galicji. I istotnie pojechał, a wróciwszy po ośmiu dniach, opowiadał Thenowi, jak się ze swojej misji sprawił, że mianowicie przywiózł szkice szańców wojskowych z pod Zaleszczyk, był także na Bukowinie i badał pod Kimpolungiem budującą się tam kolej żelazną. Za to wszystko otrzymał od kijowskiego sztabu jeneralnego 1000 rubli. Niebawem pojechał Teofil Fedyk znowu do Galicji, a za powrotem swoim po dwutygodniowej nieobecności znowu opowiedział Thenowi o rezultacie swoich wywiadów. Tymrazem wysłano go do Galicji w celu zbadania znaczenia strategicznego Złoczowa, dowiedzenia się we Lwowie o stanie budowy kolei polowych, oraz zdjęcia szkiców z oszańcowań pod Haliczem. I za tę podróż szpiegowską otrzymał znowu 1000 rubli.

Tym sposobem Fedyk dzięki światłemu przewodowi Thena zarobił 2000 rubli. Sam zaś mistrz Then wrócił do Galicji, oddał się w ręce sprawiedliwości i obecnie odsiaduje karę we lwowskiem więzieniu garnizonowem. W sprawie bieżącej występuje tylko jako klasyczny świadek.

Współwinni.

Wedle zeznań Thena Teofil Fedyk utrzymywał stosunki ze swoim ojcem Janem, Janowiczami i Bobrowskim, którzy z nim byli w nieustannej korespondencji, a nadto ukrywali go u siebie, gdy bawił w Galicji.

Na podstawie tych zeznań Thena wytoczyła prokuratorja wyżej wspomnianym osobom śledztwo, które winę ich wykazało. Skonstatowano bowiem, że ojciec szpiega Jan Fedyk jeździł kilkakrotnie do Rosji i wracał stamtąd zawsze ze znaczną gotówką; skonstatowano dalej, iż Mikołaj Janowicz niejednokrotnie opowiadał swoim znajomym, że Teofil Fedyk jest szpiegiem na rzecz Rosji, oraz, że często do niego zagląda, znajdując w jego domu schronienie; skonstatowano również, że Bobrowski przestrzegał listownie starego Fedyka, iż syna jego poszukują władze jako szpiega, przyczem prosił go o ostrzeżenie Teofila, ażeby się miał na baczności; skonstatowano wreszcie podczas rewizji przedsięwziętej u Teofila Janowicza, że ukrywa w kuferku dwa podręczniki wojskowe, mające cenne znaczenie dla mocarstwa obcego.

Rozprawa.

Oskarżeni, przesłuchani na początku rozprawy, wyparli się winy zupełnie, co się zaś tyczy Bobrowskiego, to zeznał on, że pisał list do starego Fedyka w tym celu, ażeby się dowiedzieć podstępnie o miejscu pobytu szpiega i wydać go następnie w ręce władz, za co spodziewał się nagrody.

Wyrok.

Wkońcu odczytano szereg rozmaitych aktów, zeznań i protokołów, ze sprawą tą i osobami oskarżonych w związku pozostających, oraz przesłuchano kapitana sztabu jeneralnego Nowotnego, który dawał wyjaśnienia szczegółowe co do wartości dostarczonych Rosji przez Teofila Fedyka szkiców i informacyj, jak również co do znaczenia, jakie mogłyby mieć dla Rosji, na wypadek wojny, znalezione podczas rewizji u Teofila Janowicza książki wojskowe. Między innemi, na zapytanie, czy człowiek taki, jak Teofil Fedyk, nie posiadający prawie żadnego wykształcenia, mógł być wogóle dla Rosji jako szpieg pożytecznym i czy był on w stanie sporządzać przydatne dla sztabu rosyjskiego plany i szkice forteczne — odpowiedział kapitan Nowotny twierdząco, oświadczając przytem, że wysyłając na wywiady szpiegowskie Teofila Fedyka, musiano go zresztą dobrze poinformować o tem, co ma robić. Przesłuchiwanie kapitana Nowotnego, oraz odczytywanie orzeczeń i dokumentów wojskowych, odbywało się z wykluczeniem jawności rozprawy.

Po ukończeniu w ten sposób postępowania dowodowego, przemawiali następnie: prokurator i obrońcy, poczem, po dwugodzinnej naradzie, ogłosił trybunał o godzinie 11 w nocy wyrok, którym uznano Jana Fedyka winnym zbrodni ukrywania zbiega i szpiega Teofila Fedyka przed poszukiwaniami władz i skazano go za to na trzy miesiące zwykłego więzienia, oraz poniesienie kosztów procesu. Innych oskarżonych, t. j. Mikołaja i Teofila Janowiczów, jak również Witołda Bobrowskiego, uwolnił trybunał od winy i kary.

Straż ogniowa w starym Rzymie.

Pożary były w starym Rzymie straszliwą plagą, która nawiedzała wieczne miasto bardzo często. Według Tacyta ulice były tam kręte, wąskie, zabudowane przeważnie drewnianymi domami, które nader łatwo zapalały się jeden o drugi, gdyż nie było pomiędzy niemi żadnej ściany ochronnej i całe „insulae", t. j. małe okręgi, dzielnice budowane przez kapitalistów dla zysku, bez żadnego względu na trwałość i bezpieczeństwo ubogich mieszkańców, płonęły za lada powodem. „Insulae" te były bardzo gęsto zaludnione i dlatego strach przed pożarami był w starym Rzymie rzeczą codzienną. Panika ogarniała lud za lada ukazaniem się najwątlejszego dymu. Tylko śpichlerze budowano z kamienia.

Rzym miał już oddawna bardzo starannie urządzone wodociągi, do gaszenia pożarów jednakże nie były one wystarczające.

Pierwszym, który poważnie pomyślał o zabezpieczeniu Rzymu przed epidemją pożarów, był cesarz August. Według Suetona podzielił on miasto na 14 okręgów i 265 kwartałów. Każdy kwartał miał swego nocnego stróża. Straż nocną stanowiło siedm kohort, do których dodawano jeszcze w razie pożaru ochotników.

Każda kohorta miała swój dom oddzielny. Domy te były umieszczone w różnych częściach miasta. Sueton opowiada, że Livia, żona Augusta, sama biegła do pożarów i zachęcała ludność i żołnierzy do gaszenia ognia. Dopiero tyrański Tyberjusz, jej syn, wzbronił matce, zostawszy cesarzem, mięszać się do spraw „niezgodnych z godnością cesarzowej".

Bardzo wiele zrobił dla bezpieczeństwa Rzymu cesarz Klaudjusz. Powiększył ilość kohort, przeznaczonych do gaszenia pożarów, oraz dwie noce przebył, czuwając nad sprężystością w ratowaniu płonącej dzielnicy rzymskiej Aureljusza, a nawet osobiście dyrygując akcją ratunkową. Kazał sobie przynieść wory pieniędzy i rozdawał je pomiędzy tych, którzy najchętniej uczestniczyli w gaszeniu.

Nero podzielił Rzym po owym olbrzymim pożarze przez samego siebie spowodowanym, na okręgi, otoczone szerokiemi, prostemi ulicami, ograniczył również wysokość mających się budować domów. Wszędzie przed domami musiały być puste przestrzenie i dobudówki z kolumnami, ażeby można było łatwiej opanować pożar z płaskich dachów. Domy powinny były od tej pory być budowane z kamieni. Woda powinna była z wodociągów płynąć swobodnie po ulicach w znacznie większej ilości niż dotychczas, a przytem w większej ilości ulic. Każdy obywatel powinien być zaopatrzony w narzędzia ratunkowe. Zarządzenia te zrodziły liczne protesty. Skarżono się, że dawne domy i ulice były zdrowsze, bo dawały więcej cienia i lepiej ochraniały od palących promieni słońca.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że za czasów Nerona każde prawie miasto prowincjonalne rzymskie miało straż pożarną. Tacyt opowiada, że na uczcie Trymolchiona, która odbywała się w golfie Neapolu, prawdopodobnie w Cumae, zdarzyło się, że ktoś po pijanemu kazał trąbić marsz żałobny. Pijany trębacz zaczął trąbić tak przeraźliwie, że na ucztę wlecieli strażnicy z toporami i wodą, sądząc, że się pali dom Trymalchiona.

ZE ŚWIATA.

Wybuch Wezuwjusza. — Surowica przeciw szkarlatynie.

Wybuch Wezuwjusza. W ubiegłą niedzielę nastąpił potężny wybuch Wezuwjusza. Olbrzymie strumienie lawy spływały po północnozachodnich stokach góry. Tysiące turystów pospieszyło patrzeć na wspaniały widok. Szczególniej w nocy, kiedy lawa oświetlała krwawem światłem cały golf Neapolu, aż do Sorrento i

Posilippo, — zjawisko przedstawiało się niesłychanie groźnie i imponująco. O szkodach tym wybuchem zrządzonych, nie słychać jeszcze.

* * *

Surowica przeciw szkarlatynie. O wynalezionej przez Dr Bagińkiego z Berlina surowicy przeciw szkarlatynie nadchodzą bliższe wiadomości. Okazuje się, że wynalazcą tego środka jest nie Dr Bagiński, ale jego asystent i pomocnik w badaniach bakterjologicznych, Dr Aronson. W interwiewie z korespondentem jednej z gazet niemieckich Dr Bagiński opowiedział całą historję badań własnych i badań swojego asystenta. Już w r. 1891 Dr Bagiński zauważył, że u chorych na dyfteryt, a u których przypadkowo powstała potem szkarlatyna, ginęły bakcyle dyfterytyczne, pojawiały się natomiast inne. Wtedy jednakże jeszcze nie orzekł stanowczo czy te nowe bakcyle są bezpośrednim powodem szkarlatyny, jednakże badania Bagińskiego zwróciły uwagę świata medycznego i w r. 1896 niejaki Dr. Marmorek z Paryża referował o rezultatach zastrzykiwania surowicy przeciw szkarlatynie.

Skutki owego zastrzykiwania okazały się jednak jeszcze dość dwuznaczne i dopiero, gdy dr Bagiński zaprosił dra Aronsona do pomocy w swych badaniach, wynalazł ten ostatni surowicę, która chociaż w wielu razach nie dała świetnych rezultatów, jednakże była o wiele lepszą od surowicy Marmorka. W tym samym czasie dr Mozer z Wiednia przedstawił świetne wyniki, otrzymane przez zastosowanie surowicy przez siebie wynalezionej.

Było więc dwa rodzaje surowicy uzdrawiającej: Aronsona i Mozera, o których Bagiński, pomimo, że brał udział w badaniach Aronsona, odzywał się dość sceptycznie. Ale Aronson pracował dalej i udoskonalił swoją surowicę tak dalece, że wstrzyknięta w niewielkiej ilości dawała takie same rezultaty, jak surowica Mozera przy wielkich dawkach. Przyczyną tego są odmienne metody otrzymywania surowicy Mozera i Aronsona.

Bagiński o tej najnowszej surowicy wyraża się jeszcze z rezerwą, poświadcza w wielu wypadkach jej skuteczność, ale zaznacza, że wyzdrowienie pacjentów pod wpływem tego środka często mogło być tylko dziełem przypadku i ostrzega przed przedwczesnem rozpowszechnieniem surowicy, jako lekarstwa na szkarlatynę.

Zapewne więc jeszcze nieprędko ustąpi groźba szkarlatyny. Musimy czekać na nowe, pewniejsze środki. W każdym razie zarówno surowica Mozera, jak Aronsona jest zupełnie nieszkodliwą.

KRONIKA.

Kalendnrzyk kościelny. Dziś sobota Romualda opata wyznawcy; jutro Niedziela starozapustna, Jana z Mathy i Cyrjaka męczennika.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 minut 8, zachód przypada o godz. 4 minut 41, długość dnia godzin 9 minut 33.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Nowy Sącz 5 lutego. (Krakowski teatr ludowy). Zawitał już do nas krakowski teatr ludowy pod dyrekcją p. Knake-Zawadzkiego i da kilka przedstawień w sali „Sokoła“. Pierwsze przedstawienie odbędzie się w sobotę 7 b. m. Odegraną będzie sztuka w 5 aktach Jerzego Ohneta „Właściciel kuźnic“.

Publiczność tutejsza, znając znakomitą grę trupy p. Zawadzkiego, tłumnie spieszy zakupować bilety do księgarni p. Pisza, tembardziej, że i ceny biletów są bardzo niskie.

Czarny Dunajec 5 lutego. (Żydowskie bankructwo). Tutejszy właściciel handlu towarów kolonjalnych Jakób Leib Liebeskind, sprowadzając skąd tylko mógł towary na kredyt i zaciągając długi, wstrzymał wypłaty i ze szkodą swych wierzycieli sprzedał cały swój handel towarów drugiemu żydkowi Henrykowi Singerowi za 5700 k. Prokuratorja państwa w Nowym Sączu dopatrzyła się w tym czynie Liebeskinda (kochanego dziecka) występku lekkomyślnej krydy z § 486 u. k., a trybunał skazał go na 14 dni ścisłego aresztu, obostrzonego postem.

Zasądzony wyrok przyjął.

Z Głogowa donoszą nam: W miesiącu styczniu b. r. czcił nasz kraj uroczystymi obchodami 40-letnią rocznicę krwawego protestu narodu, przeciwko gwałtom zaborczego rządu. I nasze miasteczko wzięło udział w tem nabożeństwie narodowem. Za inicjatywą Rady gminnej odbyło się dnia 31 stycznia uroczyste nabożeństwo w kościele parafjalnym, przy bardzo licznym udziale mieszczaństwa. Stawiła się również straż ogniowa z muzyką, wszystkie cechy i wszystkie urzędy. Mszę św. odprawił ks. kanonik po ukończeniu której wygłosił kazanie ks. wikarjusz. Nie brakło i dziatwy szkolnej. Słowem nastrój był nader podniosły. Wieczorem tegoż dnia odbył się w sali kasyna urzędniczego wieczorek, urządzony staraniem młodzieży gimnazjalnej, której należy się za to podziękowanie, jakoteż i kasynu urzędniczemu za bezpłatne użyczenie swej sali. Szczupła sala kasyna była wypełniona po brzegi inteligencją, dlatego następnego dnia w niedzielę odbył się drugi wieczorek o tym samym programie dla obywateli. Na wieczorku było obecnych dwóch uczestników ostatniego powstania, z których jeden po wieczorku przemówił; w krótkich a prostych lecz serdecznych słowach podziękował młodzieży za pamięć o bohaterach i zachęcał obywateli, aby synów swych wychowywali w miłości ku ojczyźnie.

Wieczór zakończono odśpiewaniem chorału „Z dymem pożarów“. Z obu wieczorków uzyskano czystego dochodu 40 kor. Z tego przeznacza się 18 kor. na gimnazjum polskie w Cieszynie, 18 koron na budowę kościoła polskiego w „Żabie“ (Galicja wschodnia) i 4 korony na Skarb narodowy w Rapperswylu.

Niepołomice 3 lutego. (Wieczorek styczniowy w „Sokole“.) Ruchliwy „Sokół“ tutejszy uczcił 1 b. m. 40-letnią rocznicę powstania styczniowego, uroczystym wieczorkiem, który był dla licznie zebranych słuchaczy prawdziwą duchową biesiadą. Wieczorek zagaił zastępca prezesa druh Prohaska pięknem i nader umiejętnie opracowanem słowem wstępnem, w którem skreślił doniosłe znaczenie powstania styczniowego, oraz zadania obecnego pokolenia.

Gra na fortepianie p. Tyralskiej i śpiew p. Nazarewiczówny wzbudziły ogólny podziw a artystyczne wykonanie świadczyło o wielkim talencie i rutynie. To też burza oklasków była wymownym dowodem uznania słuchaczy.

W p. Pipesie z Wieliczki poznaliśmy niezwykłego artystę skrzypka, wykonanie Wieniawskiego było wprost zdumiewające. Podobnież p. Iwanicki z Tuchowa wprawił swą grą na cytrze w zachwyt słuchaczy. Szczególnie pięknym był duet (skrzypce i cytra), tudzież wieniec pieśni polskich (cytra solo).

P. Wójcik oddeklamował poprawnie „Odę do młodości“ i „Modlitwę więźnia“ Ujejskiego.

Wreszcie odegrano „Radę“ z „Pana Tadeusza“. Mimo pewnych technicznych niedogodności, wywiązali się amatorzy ze swego zadania nadspodziewanie dobrze. Szczególnie podnieść należy wyborną grę typowego Jankla (p. Kr.) i chwackiego Kropiciela (p. S.). Niemniej świetnymi byli: stary Maciej (p. P.), Skołuba (p. Now.) Buchman (p. Z.), Prusak (p. St.) i Gerwazy (p. W.). Wieczorek zakończył żywy obraz.

Z przykrością zauważyliśmy niestety brak okolicznych włościan, co chyba tylko szczupłością miejsca da się wytłomaczyć.

Jordanów 5 lutego. (Łowienie dzika, nie jest kradzieżą). Na granicy wsi Rady wyżnej, czterej gospodarze ze Sieniawy: Szczepan Dudziak i spólnicy złowili niebezpiecznego dzika, który wyrządzał okropne szkody.

Prokuratorja oskarżyła ich z tego powodu o zbrodnię kradzieży z § 171 u. k., popełnionej przez złowienie dzika na cudzem terytorjum.

Wskutek tego odpowiadali oni za to przed trybunałem karnym w Nowym Sączu, który jednak uwolnił ich od odpowiedzialności karnej. Od wyroku uwalniającego wniosła prokuratorja państwa zażalenie do najwyższego trybunału kasacyjnego, który uchylając ten wyrok, zarządził ponowną rozprawę przed trybunałem w Nowym Sączu.

Trybunał ten jednak po dłuższej naradzie uwolnił powtórnie wszystkich czterech oskarżonych.

Z Gorlic donoszą nam: Zapowiedziany przez Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Gorlicach na sobotę dnia 7 lutego 1903 r. uroczysty wieczorek ku uczczeniu 40 tej rocznicy powstania narodowego z r. 1863/4 odracza się na nieokreślony czas z powodu nieprzewidzianych, a od Towarzystwa niezależnych przeszkód. *Wydział.*

Z Krosna donoszą nam: Ku uczczeniu 40-letniej rocznicy powstania styczniowego 1863/4 odbędzie się w sobotę dnia 7 lutego 1903 r. o godz. wpół do 9 rano Nabożeństwo żałobne za poległych w walce o niepodległość Ojczyzny w kościele OO. Franciszkanów w Krośnie.

* Tow. „Zgoda“ w Krośnie urządza w niedzielę dnia 8 lutego 1903 r. w sali „Sokoła“ przedstawienie amatorskie. Amatorzy odegrają „Popychadło“ komedja w 4 aktach (5 odsłonach) Jana Szutkiewicza.

Ratujmy placówkę. Przed kilku dniami umieściliśmy pod tym tytułem artykuł w sprawie gimnazjum cieszyńskiego. W artykule tym wskazywaliśmy potrzebę energiczniejszej akcji w kierunku przysporzenia dochodów na rzecz gimnazjum. Jakby jednym więcej dla nas argumentem pojawiła się dziś, wydana przez zarząd „Macierzy szkolnej“ dla księstwa cieszyńskiego „odezwa“ o ostatnią pomoc dla polskiego gimnazjum w Cieszynie.

Z odezwy tej podajemy ważniejsze ustępy:

„Społeczeństwo polskie wraz z ludem polskim na Śląsku złożyło dotąd na gimnazjum polskie przeszło 360.000 koron.

Niestety na tem nie koniec.

Jeszcze raz, po raz ostatni musimy w sprawie gimnazjum odezwać się do ofiarności publicznej.

Fundusze „Macierzy“ na utrzymanie gimnazjum są już zupełnie wyczerpane a nawet różne specjalne fundusze n. p. na bursę, ochronkę, emerytury, zostały również zużyte. Pozostaje jedynie 13 akcyj Banku Ziemskiego w Poznaniu; tych jednak spieniężyć nie można.

Na utrzymanie zaś gimnazjum polskiego aż do końca roku szkolnego, t. j. do września 1903 r. potrzeba nam 40 260 kor.

Bez natychmiastowej pomocy ze strony społeczeństwa polskiego musielibyśmy gimnazjum po prostu zamknąć ku radości i tryumfowi wrogów, a z niepowetowaną szkodą dla pracy narodowej w Księstwie Cieszyńskiem; upadek bowiem gimnazjum polskiego powaliłby ze sobą w gruzy cały dorobek półwiekowej pracy narodowej na Śląsku

Dodać tu jeszcze musimy, że „Macierz“ utrzymuje równocześnie w Cieszynie 4 klasową polską szkołę ludową, na utrzymanie której nie ma również żadnych funduszów. Szkoła ta kosztować będzie w r. 1902/3 10.500 kor.

To są powody, dla których odwołujemy się do patrjotycznej ofiarności społeczeństwa polskiego. — Wzywamy gorąco reprezentacje miast i powiatów, oraz zakłady finansowe w kraju, aby zechciały przyjść nam z pomocą, wzywamy wszystkich pp. posłów do Rady państwa i na Sejm krajowy, aby w swoich okręgach wyborczych sprawę naszą popierali, wzywamy wszystkich naszych pp. delegatów, aby wytężyli siły swoje w jednaniu „Macierzy szkolnej“ nowych przyjaciół i ofiarodawców.

Niedość zacząć, trzeba dokonczyć dzieła.— Niedość w życie wprowadzić, trzeba utrzymać. Trzeba wytrwać aż do ostatecznego zwycięstwa.

Upraszamy o nadsyłanie datków pod adresem:—

Zarząd „Macierzy szkolnej“ w Cieszynie.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków 7 lutego

W komisji teatralnej wywiązał się konflikt pomiędzy przedstawicielami Rady i delegatami wydziału krajowego. Ci ostatni dyrektor Estreicher i hr. Jerzy Mycielski, wyrazili zapatrywanie, iż jako mianowani przez wydział krajowy, nie mają nic wspólnego z Radą, ponieważ nie przyszło do porozumienia co do sprawozdania o działalności teatru. Przedłożono dwa bardzo odmienne sprawozdania: dyr. Estreichera i znacznie ostrzejsze p. Kazimierza Bartoszewicza. Sprawa oprze się o wydział krajowy.

Styczniowy obchód w „Gwieździe“ będzie należeć do jednej z najrzewniejszych uroczystości. Nie stać młodzież rękodzielniczą na urządzenie wspaniałego przepychem obchodu, ale gorące uczucie uwielbienia bohaterów i ofiar tej walki, doda właśnie wiele uroku tej chwili podniosłej. Nie idzie oto, aby zabawić się podczas zebrania takowego, lecz idzie o to, aby jak przy litewskich „Dziadach“ przywołać cienie bohaterów i z wspomnieniem tych wielkich męczenników przedumać chwil parę. Nie idzie o to, aby sądzić i oceniać krytycznie, jak ludzie obojętni lubią czynić, ale o to idzie właśnie, aby uprzytomnić „dzisiejszym“ ile zbrodni i krzywd wśród nas wykonywano i żądano za to — poddania się pokornego... Wieczorek odbędzie się 15 lutego. Obrazek dramatyczny przesunie przed oczy Krakowian dzielnego blacharza ze Zwierzyńca Borelowskiego, którego może niejeden wśród nas pamięta.

Bliższy program obchodu zostanie ogłoszony za parę dni.

Doroczne walne zgromadzenie Tow. opieki nad polskiemi zabytkami sztuki i kultury odbędzie się dnia 28 lutego b. r. o godzinie 6 tej w nowym uniwersytecie „Collegium Novum“ w sali Kopernika.

Komitet III balu artystycznego prosi nas o zamieszczenie następującego sprostowania: W dziale dekoracji architektonicznej pracowali pp. Jarocki, Wojtyczko, Sosenko i Ziegelman; przy pejzażach: Filipkiewicz, Straszkiewicz i Szczygliński.

Mleczarnia w miejsce szynku. W miejscu, gdzie od wielu lat istniał szynk, bardzo często zmieniający właścicieli — na Małym Rynku, w przedłużeniu ulicy Siennej, w domu Dominikańskim, Zarząd dóbr Łuczanowie założył VII filję mleczarni.

Jak nas poinformowano, Zarząd mleczarni wprowadził w tej nowej filji sprzedaż mleka na szklanki po bardzo niskich cenach.

Dla całej publiczności, a przedewszystkiem dla uczniów najbliższych szkół, wprowadzanie sprzedaży zdrowego, dobrego i niedrogiego gorącego mleka, uważamy za rzecz bardzo pożyteczną i godną uznania.

Zarządowi klasztoru OO. Dominikanów wyrazić należy uznanie, że się pozbył szynku ze swoich zabudowań.

Żydowskie bankructwo. Michał Wachtel, który posiadał sklepy z ubraniami męskiemi w Przemyślu

i w Sanoku, przed kilku miesiącami otworzył sklep gotowych ubrań także i w Krakowie, a naciągnąwszy różnych fabrykantów na bardzo znaczne sumy, sprzedał sklepy w Sanoku i Przemyślu za gotówkę i zrobił praktyczne „benkele“.

Suma, którą poszkodowani fabrykanci tracą, wynosi około 100.000 kor. Sprawę oddano prokuratorji państwa.

Bankructwo Wachtla jest jednym z wielu innych, które podkopują przemysł krawiecki w naszym kraju. Żydzi zakładają coraz to nowe składy gotowych ubrań, biorąc towary na kredyt, sprzedają ubrania hurtownie lub częściowo tanio, nawet poniżej kosztów fabrycznych, a potem zagarnąwszy pieniądz do kieszeni, ogłaszają bankructwo; a odsiedziawszy kilka miesięcy, otwierają „interes“ na nowo pod inną firmą.

Za Wachtla ręczyło niedawno dwóch poważnych obywateli naszego miasta, nie przeczuwając zapewne, że katastrofa tak jest bliską.

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie odbywa posiedzenie dnia 10 lut go 1903 r. (wtorek) o godzinie 4-tej popołudniu w sali obrad Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie. Program obrad obejmuje następujące punkty: Sprawozdanie prezydjum z czynności za czas od ostatniego posiedzenia. Wybór prezesa, wiceprezesa i delegata Izby do prezydjum. Wybór cenzora wekslowego dla filii bankowej w Rzesowie. Wybór dwóch kandydatów na sędziów obywatelskich dla c. k. Sądu obwodowego jako handlowego w Rzeszowie, w miejsce kończącego swe urzędowanie p. Eustachego Karpińskiego. Wybór dziewięciu kandydatów na sędziów obywatelskich w miejsce kończących swe urzędowanie p. p. Ignacego Sobolewskiego, Hermana Kroo, oraz p. Dra Adama Prażmowskiego. Wybór grona rewizorów dla Towarzystw akcyjnych. Projekt ustawy o nielojalnej konkurencji. (Ref. p. Dr Szarski). Sprawozdanie o projekcie zmiany formatu cegieł. (Ref. p. inż. Udierski). Sprawozdanie o projekcie rządowym regulowaniu handlu drobiem. Sprawozdanie komisji rozłącznych sekcji o bieżących sprawach przemysłowych. Pisma nadeszłe do Izby. Wnioski i interpelacje.

Odznaczenie. Krakowski proboszcz wojskowy, ks. prałat W. Grusz, zamianowany został przez cesarza prepozytem infułatem klasztoru św. Elżbiety w Szepesvaralja. Drugie to zaszczytne odznaczenie, które w ciągu jednego roku spotyka ks. prałata Grusza, który jako proboszcz wojskowy od trzech lat nader gorliwie pracuje na swem stanowisku kapłańskiem, pozyskując sobie ogólną sympatję tak w kołach duchowieństwa, jak w kołach cywilnych i wojskowych.

Pogrzeb ś. p. Zygmunta Fełkla, radcy magistratu, odbędzie się jutro, w niedzielę z krypty kościoła księży Pijarów o godzinie 3 po południu.

Bankiet dla pni Modrzejewskiej. Dziś odbędzie się bankiet dla p. Modrzejewskiej wydany przez artystów sceny krakowskiej... w żydowskiej restauracji Goldsteina.

Z Tow. „Trzeźwość“. Pierwsze publiczne zgromadzenie Tow. przeciwalkoholicznego „Trzeźwość“ odbędzie się dnia 8 b. m. w niedzielę o godz. 4-ej w sali Rady miasta Krakowa. — Porządek dzienny: 1) Dr med. Wrzosek. Wpływ alkoholu na zdrowie. 2) Dr med. Wł. Gumplowicz. Alkoholizm i kwestja społeczna. 3) Organizacja abstynentów. Wstęp bezpłatny.

Podwawelanie. W niedzielę 8 b. m. odczyta na XI. posiedzeniu „Podwawelan“ Koła art.-liter. Czyt. akad. p. Stanisław Kochanowski swoje fantazje prozaiczne i dramatyczne, jak: „Mgła“, „Do niego“, „Stary zegar“ i humoreskę: „Nocleg na wikarówce“. Grą na fortepianie zaprodukuje się p. Mesnarowska i p. Marjan Cznja. Prócz tego śpiewać będzie chór męski a kol. Warmiński odeklamuje „Farysa“.

Towarzystwo tatrzańskie. W niedzielę d. 22 lutego 1903 r. o godz. 4 popołudniu odbędzie się w Krakowie w sali obrad Magistratu I p. przy ulicy Franciszkańskiej nadzwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa tatrzańskiego. Na porządku dziennym: Sprawa budowy nowego gmachu na gruntach Towarzystwa tatrzańskiego w Zakopanem.

W teatrze ludowym dane będą w niedzielę d. 8 b. m. popołudniu o godz. 3-ej „Piosnki tyrolskie“ i „Kominiarz i młynarz“; wieczorem o 7-ej „Podróż djabła na wesele, czyli djabeł w zalotach“. Bilety nabywać można wcześniej w handlu p. Fenza.

Nowy zarząd „Harmonji“ odbył posiedzenie w piątek wieczorem. W miejsce pp. dyr. Zygmunta Kowalskiego i Karola Markusa, którzy zrezygnowali, jako członkowie zarządu na ich miejsce weszli pp. Ferdynand Hofman i Putiatycki.

Wydział ukonstytuował się w ten sposób, że prezesem wybrano p. Jana Kantego Federowicza, wiceprezesem p. Eustachego hr. Potockiego, sekretarzem p. Mehoffera, zastępcą p. Charzewskiego, skarbnikiem p. Putiatyckiego, likwidatorem p. F. Hofmana.

Wydział uchwalił wydelegować członka wydziału p. Ludwika Górkę i kapelmistrza p. Czyżowskiego do Zakopanego, celem porozumienia się z klimatyką co do ewentualnej umowy o najęcie kapeli „Harmonji“ na miesiące letnie.

Karnawał. Na dzień dzisiejszy oprócz zwyczajnej zabawy w resursie urzędniczej przy ulicy Lubicz:

W sali Saskiej odbędzie się bal na cele Towarzystwa ratunkowego, a więc na jedno z najbardziej humanitarnych Towarzystw w naszem mieście, zasługujące na poparcie całego ogółu.

W sali „Sokoła“ z dużą paradą, jak w latach poprzednich występuje z zabawą Oddział kolarski „Sokoła“, któremu z pewnością nie zbraknie tancerek i tancerzy, wobec poparcia wszystkich oddziałów krakowskiego „Sokoła“ i wobec spodziewanych gości prowincjonalnych Towarzystw kolarskich.

Książeczkę na 10.000 koron kasy tow. rękodzielników i przemysłowców skradziono z kieszeni palta p. Pękalskiemu z ulicy Zwierzynieckiej.

Wsądowej hali licytacyjnej przy ulicy św. Jana odbędzie się dzisiaj zniecznieszna sprzedaż przymusowa. Pod młotek przyjdzie prawie cały sklep norymberski, obejmujący białą i trykotową bieliznę, czapki, noże, widelce, kołnierzyki, pończochy, skarpetki, tytoniarki, portmonetki i fajki.

Karciarskie kruki. Pragniemy zwrócić uwagę władz na nikczemną szulerkę karcianą, której omało życiem nie przypłacił jeden z emerytów tutejszych p. N. Zamieszkały przy ulicy Czarneckiego emeryt N. odbierał stale co pierwszego skromną swoją pensyjkę, która mogła mu na życie wystarczyć. Upatrzyli go sobie za ofiarę trzej drabi szulerzy karciarzi, z których jeden z zawodu jest fotografem, drugi krawcem, trzeci tapicerem. Zjawiali się oni stale u owego emeryta gdy pobrał pensję i literalnie do nitki go zgrywali, tak że biedak całe miesiące żył kredytem. Przed kilkoma dniami odebrał N. swoje pieniądze z kasy a zapłaciwszy dług i komorne z resztą gotówki starał się pojechać do córki, i w tym celu udał się na dworzec kolejowy. Lecz tutaj czyhali już na niego trzej „przyjaciele“ i zaprowadziwszy go do jednej z podrzędnych kawiarń zabrali mu w karty resztę pieniędzy co do grosza. Nie dosyć na tem. N. pożyczył od swojej gospodyni 30 koron chcąc jako tako miesiąc przeżyć. Karciarskie te kruki i to mu zabrali.

Zrozpaczony emeryt nie mając ani centa przy duszy, skazany był chyba na śmierć głodową. Losowi swojemu poddał się też spokojnie. Zamknął się on w swoim pokoiku, położył się do łóżka i oczekiwał śmierci. Trzy dni upłynęły a w mieszkaniu jego panowało głuche milczenie. Zaniepokojeni sąsiedzi wyłamali zamknięte drzwi i ujrzeli emeryta leżącego w łóżku i tak osłabionego głodem, że nie mógł wydać głosu i zostawiał wszelkie zapytania bez odpowiedzi. Dopiero pod grozą „wozu ratunkowego“ przyznał się do skrajnej nędzy i opowiedział o szulerskiej sztuczce, której padł ofiarą.

Spodziewać się należy, że władze nasze postarają się, aby owe kruki karciarskie otrzymały zasłużoną nagrodę i że prokuratorja pociągnie ich do surowej odpowiedzialności.

Kronika policyjna. Na Kazimierzu, dostrzegł kapral policyjny Kulicz we środę wieczorem mężczyznę niosącego pakunek. Kulicz go aresztował i pokazało się, że aresztowany miał rzeczy sprzedane żydówce przy ulicy Krakowskiej, a mianowicie 2 palta, 2 żakiety, 3 pary spodni i 6 kamizelek, wszystko razem za 12 koron. Aresztowany podał, że się nazywa Jakób Tylec, to znów Kubelski, a właściwie nazywa się Józef Kolosek. Tłómaczył się, że ubrania kupił w części od handlarza w Borku, w części od wójta w Zelezynie za 20 koron. A żydówce sprzedał za 12 koron, z których jej wrócił 11 koron 60 h., zatrzymując 40 h. na posłańca, który mu niósł pakunek.

Za włamanie w domu pod l. 14 przy ul. Rakowieckiej, aresztowano 21 lat liczącego Stanisława Paździora z Wieliczki. Do stróża, który go przytrzymał na gorącym uczynku, rzekł Paździor: „Ja odsiedzę, ale ty skrepniesz!“.

Składki. Na Przytulisko weteranów Władysław Stokłosiński z Andrychowa zamiast wieńca na trumnę ś. p. Teodora Drapelli, oficera z r. 1863 i sybiraka, składa kor. 24. — Tow. kasynowe w Bieczu kor. 15.

Na herbaciarnię kat. gdowy z Małego Rynku O. N. z Wiednia 4 kor.

Na Jasną Górę Adamowie M. z Podgórza z podziękowaniem za szczęśliwe ukończenie sprawy 3 k.

Na kościół w Laszkach murow. St. Wiśniowska z Jasła 2 k.

Dla wdowy-staruszki O. 1 35 hl.

Dla Wicherkowej O. 1·35 hl.

Repertuar teatru miejskiego.

W sobotę 7 lutego: „Gniazdo rodzinne“, sztuka w 4 aktach H. Sudermanna (ostatni gościnny występ H. Modrzejewskiej).

Repertuar teatru ludowego z Krakowa.

W N Sączu.

W sobotę 7 lutego: „Właściciel Kuźnic“.

W niedzielę 8 lutego: „Szalony pomysł“.

Popis szkoły dramatycznej.

Wczoraj, w szkole dramatycznej pani Gabrjeli Zapolskiej, odbył się popis, na który przybyła p. Modrzejewska. Od godziny siódmej schody zaczęły się napełniać przedstawicielami literatury, prasy, malarstwa i rzeźbiarstwa. Niemal wszyscy wybitniejsi talentem i pracą znaleźli się wczoraj w domu państwa Janowskich. O godzinie ósmej przybyła p. Modrzejewska wraz z mężem, synową i wnukiem. Na ślicznie ustrojonej scenie w kwiaty i oświetlonej „a giorno“, ustawili się uczniowie i uczennice szkoły.

Gdy wprowadzona przez panią Zapolską Modrzejewska stanęła przed sceną najmłodsza z uczenic urocza panna Berardt wypowiedziała ładny i serdeczny wiersz napisany przez jednego z uczniów utalentowanego poetę pana Kazimierza Gabrjelskiego. Na zakończenie podała panna Berardt Modrzejewskiej śliczny bukiet róż przewiązany barwną chłopską wstęgą. Grad kwiatów spadł ze sceny pod stopy naszej artystki, poczem rozpoczął się popis Program był długi i bogaty wykazując nietylko różnorodność talentów, ale i postęp ich, który przejmuje coraz większem zdumieniem.

Należałoby wymienić całe grono, które zaznacza się już bardzo serjo i każe najlepiej wróżyć nietylko o rozwoju scenki niezależnej, ale i o przyszłości scen polskich. Z pań podziwialiśmy dramatyczne zdolności bardzo poważne, szczególnie w pannie Dulembiance, a także i w pannie Łunińskiej i Wolanowskiej. Wiele uczucia, jako matka w „Tamtym“ wykazała panna Skrzeszowska, a panna Berardt słodyczą i szczerością w Alinie podbiła audytorjum. „Przyjaciel“, efektowna sztuka Marco Pragi z nadzwyczajną siłą i potęgą dramatyczną odegrany przez p. Gabrjelskiego i piękną pannę Miller, zyskał huczne oklaski.

Panna Brzozowska w Judycie, piękna posągowo, przedstawiła się jako pełna temperamentu i siły tragiczka. Wymienić trzeba jeszcze panie Kałowską i Halikowską, obie z humorem i werwą reprezentujące dział charakterystyczny. Siły męskie przedstawiają się zupełnie dobrze. Oprócz wymienionego powyżej p. Gabryelskiego zwrócił uwagę subtelnością i giętkością swego talentu p. Krzewiński, pan Mohr wykazał przepyszny głos o metalicznym dźwięku i dużo scenicznego poczucia, dalej p. Rembowski zastanowił inteligencją sceniczną.

P. Poraj z siłą i uczuciem odegrał Zbigniewa — pp. Dębowski, Kowalski, Maszyński i inni stanowią wysoce artystyczne siły. Modrzejewska nie szczędziła oklasków i słów zachęty dla szkoły, a uznania i podziwu dla kierowniczki, która tak niezmordowanie poświęca swe siły i trudy dla dobra sceny.

Pod najmilszem wrażeniem opuszczano progi szkoły, życząc pani Zapolskiej, aby jak najszybciej otwarły się podwoje scenki niezależnej, która pozwoli szerszej publiczności zapoznać się z owocami jej pracy.

Z sali sądowej.

Dwa zabójstwa.

Przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem wiceprezydenta dra Morelowskiego, toczyła się w piątek przed południem rozprawa karna przeciw Marji Kokoszkowej, 52 lat liczącej gospodyni z Okocimia, którą zastępca prokuratora dr Chwalibogowski oskarżał o zbrodnię zabójstwa zięcia Władysława Kotry. Kotra utracił życie wskutek pobicia przez Kokoszkową.

Kokoszkowa znana jako kobieta złośliwa i gwałtowna, była dla swego zięcia nieprzyjaźnie usposobioną. Dnia 13 sierpnia 1902 roku, korzystając z pozoru, że nie dość pilnie dopilnował roboty murarskiej, Kokoszkowa kawałkiem deski w której tkwił gwóźdź, pobiła Kotrę tak mocno, że ten zmarł w ciągu ośmiu dni. Kokoszkowa do winy się nie poczuwa, utrzymując, że nie jego chciała bić, lecz córkę.

Przyczyną śmierci Kotry, jak się okazało z zeznań lekarskich, było tętcowe zakażenie krwi przez jedną z ran, którą otrzymał on wsku-

tek pobicia. Podobnie orzekali lekarze sądowi, twierdząc, że wobec postępującego tężca, wszelka pomoc lekarska nie odniosła skutku.

Po wywodach prokuratora i obrońcy prof. dra Rosenblatta, przysięgli wszystkiemi głosami zaprzeczyli pytanie w kierunku zbrodni zabójstwa, natomiast 8 głosami zatwierdzili pytanie w kierunku występku z § 335 uk. Trybunał na mocy werdyktu wymierzył Kokoszkowej 6 miesięcy ścisłego aresztu obostrzonego postem co 14 dni. Kokoszkowa poprosiła o 3 dni namysłu.

* * *

O godzinie wpół do 5 po połnduiu przed tymże trybunałem rozpoczęła się druga rozprawa również o zbrodnię zabójstwa przeciw 21 lat liczącemu Ludwikowi Paź, ceglarzowi z Krowodrzy. Dnia 1 listopada 1902 roku w Krowodrzy, w czasie zbiegowiska, Paziow uderzył kijem, czy też orczykiem od wozu, tak silnie Franciszka Słoninę, żołnierza obrony krajowej, iż ten padł.

Cios był bardzo silny: pękły kości podstawy czaszki z czego wywiązało się zapalenie opon mózgowych, a dnia 10 listopada Słonina życie zakończył.

Przyczyną zajścia było zaczepne postępowanie żołnierzy obrony krajowej, którzy wracając o godz. 8 wieczorem do koszar niedaleko domu Pazia wywołali awanturę zaczepiając jego kochankę.

Gdy przyszło do sprzeczki między Paziem a żołnierzami, zbierało się coraz więcej żołnierzy a z drugiej strony nadbiegali parobcy z Krowodrzy i zanosiło się na walną bitwę. W chwili gdy obie strony były już mocno zirytowane wypadł Paź i zadał ciężki uraz Słoninie.

Ława przysięgłych pod zwierzchnictwem dra Józefa Górskiego na pytanie w kierunku zbrodni zabójstwa odpowiedziała 7 głosami **tak**, 5 **nie**, natomiast 12 głosami zatwierdziła ława pytanie w kierunku § 335 u. k. Trybunał wymierzył Paziowi 9 miesięcy ścisłego aresztu, obostrzonego postem co 14 dni. Obrońca mecenas dr Jan Jakubowski imieniem swego klienta oświadczył przyjęcie wyroku, ale zarazem zastrzegł odwołanie co do wysokości kary.

Kronika literacko-artystyczna.

Przypomnienie konkursu. Zarząd Akademji Umiejętności przypomina, że termin konkursu im. S. Lindego upływa z dniem 31 grudnia 1903 roku. Do konkursu tego dopuszcza się prace z zakresu języka polskiego, a mianowicie: prace leksykograficzne z zakresu gramatyki, historji języka i djalektologji polskiej, oraz rozprawy odnoszące się do związku języka polskiego z innymi słowiańskimi. Prace te mogą być według aktu fundacji drukowane lub też w rękopisie nadesłane do Akademji; powinny odznaczać się metodą ściśle naukową i każda ma stanowić zaokrągloną i skończoną całość.

TELEGRAMY.

Rada państwa.

Wnioski i interpelacje.

Na dzisiejszem posiedzeniu wniósł interpelację pos. **Merunowicz**, z żądaniem oddania galicyjskim drukarniom dostawy druków dla sądów galicyjskich.

Pos. **Hank** wniósł interpelację w sprawie udziału muzyki wojskowej w uroczystościach Towarzystwa komeńskiego.

Pos. **Fressl** domaga się otwarcia dyskusji nad odpowiedzią prezydenta ministrów na ostatniem posiedzeniu.

Regulamin.

Po przystąpieniu do dalszego ciągu dyskusji nad wnioskiem o zmianach regulaminu, zabrał głos pos. **Kramarz**. Polemizuje on najpierw z wywodami pos. **Pernerstorfera**. Wywodzi, że zmiana regulaminu w drodze nagłego wniosku jest dopuszczalną. Podnosi z uznaniem wywody mowcy stronnictwa niemiecko-ludowego, który podniósł konieczność uszanowania dla prezydjum ze strony posłów. Objaw ten datuje się od czasów obstrukcji czeskiej. Wykazuje konieczność zmiany regulaminu, w sprawie interpretacji którego wywiązała się cała literatura.

Kramarz wywodzi dalej, że rozwiązanie kwestji zmiany regulaminu może tylko nastąpić w porozumieniu z wszystkiemi wielkiemi stronnictwami, na które spada także odpowiedzialność. Mowca polemizuje z wywodami pos. **Grossa**. Protestuje stanowczo przeciw tonowi, w jakim Gross przemawiał, twierdząc, iż jest to nadużyciem, jeżeli się w parlamencie mówi w innym języku, aniżeli w języku niemieckim. Nie jesteśmy w niemieckim parlamencie. (Oklaski u Czechów).

Jesteśmy w Radzie państwa, w której reprezentowane są wszystkie królestwa i kraje i wszystkie narodowości. — Jak długo nie będzie nam zabronionem przemawiać w naszym języku ojczystym chętnie gotowiśmy się posługiwać językiem pośredniczącym. Od chwili jednak, gdyby zabroniono posługiwać się językiem ojczystym, nie mówiłbym inaczej, jak tylko w swoim języku. Tak samo postąpiłyby także i inne narodowości.

W uszanowaniu innych języków zawartą jest najlepsza droga do rozwiązania wszystkich trudnych kwestyj, a także i kwestji regulaminowej. Mowca zwraca się w dalszym ciągu przeciw obstrukcji wogóle. Czesi życzą sobie takiej zmiany regulaminu, któraby uniemożliwiła wszelką obstrukcję.

Obstrukcja występuje dzisiaj już wszędzie nietylko w walce o prawa narodowe, lecz także i w walce ekonomicznej, jak się to pokazało świeżo w sprawie cukrowej.

Jeżeli panowie chcecie zapobiedz absolutyzmowi i także nie dopuścić do rozrostu żywiołów radykalnych i uszanować żywioły umiarkowane powinniście umożliwić taką zmianę regulaminu, któraby uniemożliwiła wszelką obstrukcję. Tylko do takiej zmiany regulaminu Czesi gotowi się przyczynić.

Opinja rządowa.

Prezydent ministrów dr **Koerber** oświadcza, że rząd, w razie gdyby został do prac komisji regulaminowej zaproszony, chętnie we wszystkich tych pracach weźmie udział albowiem już kilkakrotnie dowiódł, że zależy mu wiele na tem, aby Izba była zdolną do pracy. Co się tyczy ustawy z dnia 12 maja 1873 o regulaminie, to niema żadnych trudności, aby dotyczące prace przedwstępne wkrótce już zostały ukończone i jest odpowiedni projekt w sprawie zmiany tej ustawy. W przedłożeniu tem rząd wyłuszczy swoje stanowisko w sprawie zmiany regulaminu.

Głosy posłów.

P. **Sustersicz** oświadcza się za reformą, zastrzega się jednakże przeciw gwałceniu praw mniejszości niesprawiedliwie i przeciw ograniczaniu wolności słowa.

Pos. **Ludwiksdorf** ubolewa, że Izba staje się nieraz widowiskiem scen, które większość posłów potępia. Jest to poniżeniem w oczach ludzi wykształconych. Klub jego jest za obradami komisyjnemi w celu uproszczenia toku obrad Izby.

Poseł **Choc** przemawia po czesku, po nim zaś zabiera głos hr. Wojciech **Dzieduszycki**.

Oświadcza on, że Koło polskie pragnie jaknajbardziej by stosunki w Izbie zostały uregulowane, i że popiera ono jak najgoręcej reformę regulaminu obrad.

Przemawiali jeszcze pp.: **Glöckner**, **Skene**, hr **Sylva Tarouca** poczem zabrali głos mowcy jeneralni: **contra** p. Stransky, **pro** p. Schleicher. **Izba przyjęła wniosek wybrania komisji z 48 członków**, której mają być przydzielone wszystkie wnioski o zmianę regulaminu.

Następne posiedzenie we wtorek.

Groźba § 14.

Wiedeń 7 lutego. (Tel. wł.). „Grazer Tagbl.“, pismo inspirowane przez obecny rząd, donosi, że w razie, jeżeli przedłożenie wojskowe napotka w Izbie na trudności, rząd odroczy Izbę i zadekretuje ustawę wojskową na mocy § 14. Groźby te są o tyle aktualne, iż dr Koerber dotychczas nie rozporządza większością dla ustawy wojskowej. Lewica i młodoczesi oświadczyli się stanowczo przeciw ustawie wojskowej, a Koło polskie jeszcze nie powzięło decyzji.

Posiedzenie Koła.

Wiedeń 7 lutego. (Tel. wł.) Dziś o 11 rano odbędzie się posiedzenie Koła polskiego. Na porządku dziennym konwersja wspólnej renty. — Pierwsze czytanie o konwersji przychodzi pod obrady Izby we wtorek.

Bal dworski w Budapeszcie.

Budapeszt 7 lutego. (Tel. wł.). Dziś odbedzie się tutaj bal dworski. Posłowie niezawiśli w balu uczestniczyć nie będą.

Krüger umierający.

Mentona 7 lutego. (Tel. wł.). Prezydent republiki transwaalskiej Paweł **Krüger śmiertelnie chory**. Oświadczył on, że umiera bez żalu, gdyż niczego już się od życia nie spodziewa.

Proces anarchisty Rubina.

Bruksela 7 lutego. (Tel. wł.) Dziś rozpoczął się tu proces przeciw anarchiście Rubino, który 15 listopada r. z. wykonał zamach na króla Leopolda.

Księżna Luiza.

Koniec romansu.

Genewa 7 lutego. Adwokaci ks. Ludwiki ogłaszają w tutejszej prasie następującą wiadomość: Giron wczoraj wieczorem paryskim pociągiem pospiesznym opuścił Genewę i udał się do Brukseli, do swej rodziny, gdzie się osiedli. Giron zerwał wszelkie stosunki z ks. Ludwiką, **by jej umożliwić podjęcie napowrót stosunku ze swemi dziećmi.**

Do chorego syna.

Wiedeń 7 lutego. (Tel. wł.) Ks. Luiza toskańska po rozstaniu się z Gironem opuszcza Genewę **i udaje się do Drezna celem pielęgnowania chorego syna.** Pobyt jej w Dreźnie będzie prawdopodobnie nie długi.

Dalsze losy księżny.

Wiedeń 7 lutego. (Tel. wł.). Następnie zamieszka księżna w Austrji. Stosunki jej finansowe ureguluje wspólnie dwór saski i dwór austrjacki. Księżna Luiza toskańska będzie mieć prawo widywać dzieci swobodnie i nie będzie w tem niczem krępowaną.

Giron odrzucił wynagrodzenie.

Wiedeń 7 lutego. (Tel. wł.) Giron odrzucił wynagrodzenie pieniężne jakie mu imieniem dworu saskiego za opuszczenie księżnej ofiarował adwokat Lachenal. Giron oświadczył, że księżnę kocha tak bardzo, iż widząc jej głęboki smutek za dziećmi, postanowił nie być przeszkodą i usunąć się aby księżna mogła bez trudności widywać się z ukochanemi dziećmi.

Czy Lwów będzie fortecą?

Lwów 6 lutego. W sprawie zamierzonego rzekomo obwarowania Lwowa i przemienienia go w fortecę, dowiaduje się „Dziennik polski“ od jednego z posłów do parlamentu, że, według wszelkiego prawdopodobieństwa, zabiegi prezydjum miasta w sprawie zniesienia rejonów fortecznych będą pomyślnym uwieńczone skutkiem. Jeżeliby jednak w żaden sposób nie było można uzyskać zupełnego zniesienia, to przynajmniej stanie się to w ten sposób, że miejsca, zaciągnięte przez wojskowość do rejonów ochronnych, nie będą dotykać bezpośrednio terytorjum miasta. Na razie wogóle nie można przesądzać niczego.

Miasto i posłowie z miasta Lwowa będą nad tą sprawą czuwali, aby miasto Lwów nie było zaskoczone i zagrożone. Sprawa ta zresztą będzie w swoim czasie poruszoną i w delegacjach wspólnych i przy obradach nad przedłożeniem budżetu wojskowego.

Strejki w Hiszpanji.

Madryt 6 lutego. Na Radzie koronnej zawiadomił prezydent ministrów Silvela, że dotychczasowym usiłowaniom anarchistów, zmierzającym do wywołania strejku, zdołano zapobiedz.

Barcelona 6 lutego. Robotnicy, strejkujący w Reus, dopuszczają się gwałtów. Zandarmerja kilkakrotnie interweniowała, używając broni.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 6-go lutego. (Giełda popoł.). — Godzina 3 — Marki 117·07 Renta majowa 100·80, Węg. renta koronowa 99·55, Akcje austr. zakładu kredyt. 700·25, Akcje węg. 747·—, Akcje Anglobanku 279·25, Akcje Uniobanku 555·— Akcje Länderbanku 409·50, Akcje kolei państ. 699·50 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 340·—, Akcje tytoniowe 354·—, Akcje Alpiny 395·50 Losy tureckie 121·75, Ruble 253·—.

Cukier (spok.) 21·45, spirytus (ustalony) 38·60, nafta niezmieniona.

Berlin 6-go lutego. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 211·75, Towarzystwo dyskontowe 189·25.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Crême z Szarotek!!!

Fabrykant: Otto Klement, Innsbruck

emeryt. aptekarz. 4422

W Krakowie do nabycia u p. Reima i Spółki, p. Romana Drobnera, Magazyn Uniwersalny i u p. Fr. Zopotha, ulica Sienna Nr. 12. **W Jarosławiu** do nabycia u p. Józefa Rohma i u p. Angermanna, aptekarza.

Najznakomitszy wynalazek dla pielęgnowania cery! Skutek i zupełna nieszkodliwość przez Pp. Lekarzy stwierdzone!

Mleko z Szarotek - - - -
Mydło oliwne czyszczone -
Puder z kwiatów alpejskich
Puder z Szarotek - - - -

Piegi i wyrzuty skórne

znikają po krótkiem użyciu.

Aptekarza A. Thierry'ego

Prawdziwa Maść babkowa

jest najsilniejszą maścią wyciągającą, przez szybkie działanie i gruntowne oczyszczenie leczy i uśmierza bóle nawet w najdawniejszych ranach, oraz usuwa przez zmiękczenie rany nie potrzebne obce ciała różnego rodzaju, które się do niej dostały. — Pocztą opłatnie 2 słoiki 3 Kor. 50 hal.

APOTHEKE DES A. THIERRY
in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn. 119

Wystrzegać się należy naśladowań i uważać na powyższy na każdym słoiku wypalony znak ochronny i firmę.

Miód patoka

kuracyjny i deserowy, z własnej pasieki, wysyłam na żądanie franko, w puszkach za zaliczką 6·40 kor. **Ks. W. Mikitka** proboszcz, **Kupczyńce** p. Denysów. 227

MIESZKANIA

Welska 26 naprzeciw „Sokoła“, 3 pokoje i kuchnia I piętro, 1 pokój i kuchnia III piętro oficyna i skład duży lub wozownia w podworcu. 188 6 0

Wydawnictwa H. H. Hitschmanna.

Wiener Landwirthschaftiche Zeitung
Österreichische Forst- und Jagd-Zeitung
Allgemeine Wein-Zeitung
Der praktische Landwirth. — Der Oekonom.

nie znajdują się więcej przy Dominikanerbastei 5, tylko

Wien, I., Schauflegergasse 6.

w bliskości c. k. Dworu, Volksgarten, Michaelerplatz, Kohlmarkt i Herrengasse.

W Nowym Saczu

ul. Długosza L. 740, do sprzedania **kamienica** jednopiętrowa z wolnej ręki. 345 1 6

Murowane składy

drewniane szopy, oraz duży plac zaraz do wynajęcia. — Wiadomość u stróża domu ulica Pędzichów Nr. 19 Kraków. 342 1 12

Leśniczy

z egzaminem państwowym, z 25-letnią praktyką, najlepiej polecony, przyjmie posadę od 1-go kwietnia b. r. Adres: „Leśniczy 25“ Administracya „Głosu Narodu“. 315 2 4

Interes naftowy

od lat 10-ciu istniejący, w Krakowie przy ulicy Zwierzynieckiej Nr. 7, w którym mieści się też uprzywilej koncesya na sprzedaż spirytusu denaturowanego, jest **do odstąpienia** za 700 Koron. 317 2 2

W Aptece w Strzyżowie

jest wolne miejsce **dla magistra farmacyi.** — Reflektanci zechcą się zgłosić do właściciela tej apteki. 321 2 3

Willa „Cacko“

w blizkości klasztoru Zwierzynieckiego, od strony południowej na wzgórku położona, z komfortem urządzona, obejmująca 4 pokoje, salon, kwiaciarnię letnią i zimową, łazienkę na parterze, kuchnie, pokoje dla służby, piwnice, spiżarnie i pokój dla ogrodnika w suterynach, 2 pokoje i atelier malarskie na I piętrze, 2 werandy, ogród kwiatowy przed i poza willą, ogród warzywny i owocowy z wodociągiem, stajnia, wozownia, lodownia, mieszkanie dla woźnicy, wszystko suche, elegancko i czysto utrzymane, zamknięte żelazną bramą i sztachetami, z pyszną wodą, wspaniałym widokiem na Tyniec i Bielany, w miejscowości zdrowej i nieulegającej największemu wylewowi, jest z powodu przeniesienia właściciela **do sprzedania.** Wiadomość: Jan Strycharski Kraków Adm. „Głosu Narodu“. 4661 5 0

WAŻNE

dla chorych i rekonwalescentów!

Przy zastosowaniu środków leczniczych, odżywczo-wzmacniających siły ludzkie, po operacyach chirurgicz., w ogólnem osłabieniu i różnych podobnych przypadkach, wymagających wzmocnienia sił organizmu, z wielkiem i nader skutecznem powodzeniem polecane bywają przez powagi lekarskie

WINA GRECKIE

gdyż są **zupełnie czyste i naturalne**, zarówno bardzo smaczne i przyjemne, tak, że nawet najwrażliwsze osoby z przyjemnością je używają. Własnością zaś Win Greckich jest to: że są zupełnie naturalne i zupełnie zdrowiu nieszkodliwe, jak poniżej analiza wykazuje, natomiast silnie wzmacniają siły organizmu, przywracając apetyt i regularne trawienie, **zaś przy użyciu nie sprowadzają gorączki**, jak to ma miejsce przy używaniu innych win.

Dla wyboru poleca się:

Wino Greckie słodkawe „MAVRODAPHNE“ czerwone
„ „ „MAŁWAZYA“ białe
„ „ niesłodkie „ACHAJER“ białe

WINA GRECKIE są do nabycia:

w wyłącznym głównym Składzie „WIN GRECKICH“
w Krakowie, ulica Jagiellońska Nr. 7.

Wysyłki na prowincyę uskutecznia się odwrotną pocztą.

Cenniki na żądanie gratis.

Powyższe gatunki win bywają używane we wszystkich większych zakładach leczniczych, klinikach, szpitalach i sanatoryach.

ANALIZA

c. k. chemiczno-fizyologicznej Stacyi doświadczalnej dla uprawy Wina w Klosterneuburgu koło Wiednia.

WINO MAVRODAPHNE zawiera:

Waga specyf.	1.0453	Cukru	13.95 Grm.
Alcohol	13.84 Grm.	Glyceryny	1.04 „
Extract	16.64 „	Popiołu	0.287 „
Kwasów woln.	0.51 „	Kwasu fosfor.	0.0539 „
Kwasu siarkowego			0.0378 „
Co odpowiada objętn. siarkanu potażu			0.860 „

Podług rezultatów rozbioru nie zawiera wino to żadnych obcych, albo zdrowiu szkodliwych składników.

Klosterneuburg, dnia 25 lipca 1896.

Dyrektor: *Prof. Dr L. Roesler* m. p.

ŚWIADECTWO.

Wiedeń dnia 13 czerwca 1896.

Wielce Szanowny Panie!

Przysłanego mi przez Pana dla chorych mego oddziału Wina „**Mavrodaphne**“ używałem w różnych przypadkach i mogę Panu potwierdzić, że takowe okazało się **dobrym środkiem wzmacniającym** u chorych na febrę lub **dłuższą** chorobą osłabionych pacyentów.

podp. *Prfsr Hochenegg*

Przełożony oddziału na Poliklinice w Wiedniu

Wszelka gwarancya za czystość i naturalność Win poręczona.

Dla Prenumeratorów „GŁOSU NARODU“

nadzwyczajne zniżenie.

Józef Rogosz „Blagierzy“	. . . .	2 tomy
Jerzy Maldague „Nie zabijaj“	. . .	3 tomy
Emil Richebourg „Dwie kołyski“	. .	2 tomy
Lubyca „Z ostatniej wojny Hercegowińskiej.“	. . . .	1 tom
Emil Richebourg „Milion Ojca Raclot“ Powieść nagrodzona przez Akademię francuską	. . . . . .	1 tom
Ł. X. G. P. „Uratowany“ Nowela oryginalna.		
Karol Monsolet „Sprzysiężenie Kobiet“	. . . .	1 tom

10 tomów

za 3 złr. 50 centów.

Administracya Biblioteki Wyborowych Romansów i Powieści Kraków, ul. św. Krzyża L. 7.

Folwark Chełm

ost. p Wola Justowska

pod Krakowem

sprzedaja do siewu **pszenicę jarą** gruboziarnistą o wielkiej wydatności, starannie odczyszczoną po cenie **12** złr za 100 Klg. loco Kraków. Na żądanie wysyła się próbki opłatnie. 314 2 3

Błaga o litość

staruszka 84 lat licząca, wdowa po weteranie z roku 1831, mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę, o wsparcie jakimkolwiek datkiem.

Łaskawe datki na ten cel przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“ Kraków ulica św. Krzyża Nr. 7. 3170

ZAKŁAD KOMISOWY

rzeczy używanych, nowych i antyków ma do sprzedania: 2 Garnitury mach., Toalety czarne, Głowa jelenia z praw. rogami, Stoły mach., Biblioteka ant., Kredens mat., Anysa nocna, Ołtarz pokoj., Konsole mach. Kasetki inkrust., Szafa z lustrem, Szafy, Dywany perskie, Biurka, Otomany, Kanapy. Serwantka, Sekretarki, Komody ant, oraz wszelka Garderoba i inne różne rzeczy

Zakład komisowy

Kraków, ul. Szewska Nr. 5 I p.

NAJWIĘKSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY

JANA WOLNEGO

jedyny w Krakowie, posiadający własną fabrykę trumien.

Wielki wybór trumien metalowych i z drzewa.

Główny skład ul. św. Tomasza L. 4 (tuż przy pl. Szczepańskim), **Telefon Nr. 331, — Filia ul. Kopernika L. 6.**

Zakład urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych ze znaną ścisłą punktualnością, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. — Zakład podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów Europy. 19

Ceny możliwie najniższe, na żądanie opłata ratami miesięcznie.

Majątek lasowy

parę mil od Krakowa oddalony, 9 klm. od stacyi kolei, w śliecznej zdrowej okolicy, obejmujący 500 mrg. lasu szpilkowego z którego 285 mrg. rębnego (według przyznanego turnusu po 12 mórg rocznie do cięcia), reszta **młody** od 15 do 20 lat oraz 114 mrg. roli, łąk, ogrodów, — z piękną, nowo zbudowaną, obszerną **willą** w parku i obszernym ogrodzie owocowym, z pięknem polowaniem kamieniołomem itd., po 175 złr. za mórg. z długiem **35000** złr. Tow. Kred. **do sprzedania.** Mający chęć kupna raczą przysłać swój adres do Administracyi „Głosu Narodu“ dla „K. K. S. 252“. 222 6 0

Ostrzeżenie!

Fabryka likierów Jarzębiaku i Jarzębinki J. Ces. Wys. Arc. Rainera w Izdebniku zawarła przez swego pełnomocnika Adw. Dra Leopolda Caro w Krakowie dnia 26 listopada 1902 z fabryką likierów pod firmą A. Schwanenfeld w Tarnowie układ w którym fabryka A. Schwanenfelda w Tarnowie uznała, że do swoich wyrobów a w szczególności do Jarzębiaku i Jarzębinki używała etykiet i opasek nierejestrowanych, a łudząco podobnych do rejestrowanych etykiet i opasek używanych od szeregu lat przez Arc. fabrykę likierów w Izdebniku; niemniej uznała, że używane przez nią etykiety i opaski zdolne są temsamem publiczność co do pochodzenia wyrobu w błąd wprowadzić. Ponieważ fabryce likierów J. Ces. Wys. Arc. Rainera w Izdebniku jak każdej innej w myśl §. 24. ust. o markach ochronnych, przysługuje prawo pociągnięcia do karno-sądowej odpowiedzialności każdego, kto towary łudząco podobną etykietą do etykiety przez prawo chronionej i do rejestru handlowego wpisanej zaopatrzone świadomie w obrót wprowadza lub ma na sprzedaż, ostrzega ona niniejszem p. p. Kupców przed wprowadzeniem w obrót lub sprzedażą „Jarzębiaku i Jarzębinki“ zaopatrzonych etykietami z fabryki A. Schwanenfelda łudząco podobnemi do etykiet „Jarzębiaku“ i „Jarzębinki“ na flaszkach wyrobu fabryki likierów Arc. Rainera w Izdebniku, chociażby flaszki te przed datą powyższej umowy przez p. p. Kupców były zakupione, gdyż w przeciwnym razie Dyrekcya fabryki byłaby zmuszoną w drodze sądowej przeciw tego rodzaju odbiorcom wystąpić. Samo się przez się rozumie, że do nowych etykiet i opasek firmy Schwanenfeld nam do aprobaty przedłożonych i do naszych zgoła nie podobnych, tudzież do flaszek temi etykietami zaopatrzonych, powyższe ostrzeżenie się nie odnosi.

Fabryka likierów „Jarzębiaku i Jarzębinki“

324 2 3 **J. Ces. Wys. Arc. Rainera w Izdebniku.**

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.